Nr. 104. Kraków, Czwartek 7 Maja 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyj przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyjny Nr. 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 33 - 44.

Fermenty wśród żydów.

Poza kuryą t. zw. (niesłusznie) inteligencyi,— która daje słabe znaki życia, ruch wyborczy objawia się tylko w kuryi małego handlu, gdzie zawrzała walka pomiędzy »niezawisłymi« pod wodzą Dra Grossa i kahalnymi, prowadzonymi do boju przez samego Bazesa. Jest to w gruncie rzeczy rywalizacya osobista dwóch ambitnych jednostek, która jednak nabiera szerszego znaczenia na tle od dawna trwającego konfliktu pomiędzy starowiercami i postępowcami żydowskimi. W Krakowie rozdział tych »dwóch światów« nie zawsze schodzi się z partyjną przynależnością; w grupie Dra Grossa można znaleść wielu ortodoksów, a na odwrót, wielu inteligentów należy do kahału; jednakże bliskie stosunki Dra Grossa i jego najbliższych przyjaciół z syonistami i socyalistami nadały całej jego grupie piętno wybitnie radykalne, podczas, gdy elementy konserwatywne są zorganizowane w kahale, gdzie obecnie wpływ p. Bazesa jest decydujący.

W kuryi małego handlu rządził dotychczas Dr Gross bez podziału i tylko dzięki jego poparciu zdobywał tam mandat radziecki p. Daszyński. Obecnie — jeśli mamy wierzyć organowi p. Bazesa — stosunki zmieniły się cokolwiek i szala wpływów przechyliła się znacznie na stronę kahalników. Na zebraniu kupców żydowskich, które odbyło się dnia 2 maja, a w którem uczestniczyli także żydzi niezawiśli, — przyszło do gwałtownego starcia i przyjaciele Dra Grossa pozostali w mniejszości. Wystąpił przeciwko niemu Dr Frühling, który szedł zwykle z »niezawisłymi«, a nawet rodzony brat Dra Grossa przyznał podobno słuszność krytykom działalności i polityki przywódcy żydowskich radykalistów. W końcu uchwalono rezolucyę, w której zgromadzeni solidaryzują się z akcyą »samodzielnego komitetu kupieckiego«, popierającego — jak wiadomo — na usługach kahalników.

Wnioskując z tych danych, możnaby przypuszczać, że dni świetności Dra Grossa są już policzone, zwłaszcza, że Bazes przypodobił jego kuryę stu kilku głosami, przerzuconymi tam z koła I., aby »niezawisłych« zaszachować. Dotego, że kahalnicy, chcąc sobie pozyskać głosy chrześcijańskie, odstępują jeden mandat z kuryi małego handlu chrześcijaninowi.

Gdyby istotnie wpływ kahału zwyciężył w kole małego handlu, wówczas p. Daszyński nie znalazłby dla siebie mandatu do Rady miejskiej, ale musiałby czekać na zmianę statutu. Rada nie poniosłaby przez ten ubytek wielkiej szkody, gdyż p. Daszyński pojawiał się tylko sporadycznie na posiedzeniach i to głównie dla wygłoszenia efektownych przemówień, »zum Fenster hinaus« — jak mówią Niemcy.

Możliwość porażki niezawisłych jest znaczna, ponieważ — jak wieści chodzą — Dr Gross pisze już swój testament polityczny i zamierza wycofać się z życia publicznego po tylu zawodach, doznanych od swoich współwyznawców. Przyznać jednak trzeba, że te niepowodzenia zawdzięcza Dr Gross przedewszystkiem swojej chwiejnej i niezupełnie szczerej polityce. Oscylując nieustannie pomiędzy socyalizmem i oportunizmem, pomiędzy nacyonalizmem żydowskim i asymilacyą, nie mógł Dr Gross nigdzie utrwalić swoich wpływów i nie stworzył żadnej poważnej organizacyi politycznej. To też dziś zwet Bazes utraca go z łatwością i całe szeregi »niezawisłych« przerzucają się w objęcia kahału.

Ale równie jest możliwem, że zakończenie tego sporu nie będzie tak dramatyczne, — i że w przededniu wyborów przeciwnicy podadzą sobie dłonie i zawrą pokój. Takich kompromisów, które są tak znamienne dla całego życia publicznego w Krakowie.

Jakkolwiek jednak wypadną wybory, w Radzie miejskiej żydzi pozostaną solidarni zwłaszcza w sprawie zmiany statutu miejskiego, która właściwie powinna być j e d y n y m przedmiotem starań i narad przyszłej Rady. Otóż reforma ta tylko wówczas przyjdzie do skutku w sposób dla rodzimej ludności korzystny, — jeżeli chrześcijanie ją przeprowadzą bez względu na pragnienia i intrygi żydowskiego bloku.

Nigdy też nie zachodziła gwałtowniejsza potrzeba wprowadzenia do Rary żywiołów narodowych, niezawisłych i w stosunkach miejskich dokładnie zoryentowanych. Ten obowiązek spada w pierwszej linii na Koło I, obejmujące znaczną część miejskiej inteligencyi. — Jak się to Koło wywiąże ze swego odpowiedzialnego zadania, zobaczymy niebawem.

Kuryer polityczny.

Podjęcie rokowań.

Stosownie do polecenia konferencyi przewodniczących klubów, zainicyował prezydent parlamentu Dr Sylwester rokowania czesko - niemieckie. Za jego inicyatywą konferencya dwunastu byłych posłów niemieckich Sejmu czeskiego zastanawiała się już nad sposobem podjęcia układów z Czechami. Rząd przez usta hr. Stuergkha przyłączył się do akcyi. Dr Sylwester prowadzić będzie jeszcze przez dni kilka konferencye z Czechami i Niemcami, by ustalić czas i miejsce merytorycznych układów ugodowych.

Kossuth umierający.

Franciszek Kossuth, c. k. tajny radca, były minister handlu, przywódca stronnictwa niezawisłości na Węgrzech, leży umierający. Długotrwała choroba zniszczyła organizm 73-letniego starca i tamowała od lat kilku jego działalność polityczną. Teraz umiera, syt zaszczytów i godności, ale jakże małe echo na Węgrzech i w świecie budzą dzisiaj biuletyny o jego chorobie! Gdy jego ojciec, niezłomny dyktator z roku 1849, umierał w Turynie w r. 1894, miało się wrażenie, że wali się w gruzy kolumna granitowa, która ostała się wichrom i nawałnicom i dopiero niszczącemu działaniu czasu uległa. Ludwik Kossuth nie pogodził się nigdy z Austryą, z dualizmem, ani z Habsburgami i był zawsze tym samym nieprzejednanym Kossuthem, który 15 kwietnia 1849, zaproponował sejmowi w Debreczynie detronizacyę Habsburgów... Nie przyjął amnestyi, ani mandatu do Sejmu węgierskiego. Po roku 1867, nie powrócił do Węgier i do końca życia on, wygnaniec, mobilizował przeciw Monarchii dyplomacyę europejską, a nawet w r. 1859 i 66 legiony...

Jego syn Franciszek, z zawodu inżynier, wykształcony za granicą, talent polityczny dość mierny, nie utrzymał linii politycznej swego ojca. Zaraz po śmierci ojca powrócił do Węgier i wybrany posłem rozpoczął na czele stronnictwa niezawisłości agitacyę za unią osobistą między Austryą a Węgrami. W r. 1905, stronnictwo zwyciężyło i objęło rządy, ale za cenę zrzeczenia się swego antydualistycznego stanowiska. Kossuth został ministrem handlu. Odtąd popularność jego osłabła na Węgrzech, stronnictwo straciło władzę i rozbiło się na dwa obozy. Kossuth chory i zniedołężniały coraz rzadziej zabierał głos w sprawach politycznych, zastąpili go dwaj jego domniemani następcy: umiarkowany Wojciech hr. A p p o n y i i radykalny, obecnie przeciw trójprzymierzu agitujący Michał hr. K a r o l y i.

Kossuth wystosował wczoraj do burmistrza Debreczyna, Kovacsa, list, w którym oświadcza, że nie może z powodu choroby przybyć na odsłonięcie pomnika Ludwika Kossutha w Debreczynie, w uroczystości tej jednak zastąpi go hr. Albert Apponyi. List ten jest niejako testamentem politycznym Kossutha. W jednym ustępie bowiem Kossuth oświadcza: „Hr. Albert Apponyi zastąpi moją duszę i moje serce. Dziękuję mu za wszystko, co zrobił dla nieśmiertelnej idei Ludwika Kossutha. Z o s t a w i a m m u w s p a d k u s i ł ę i s ł a w ę i d e i“.

Siła i sława idei Kossuthowskiej ma się ku schyłkowi. Hr. Apponyi, szowinista, autor madziaryzującej ustawy szkolnej, nie zdoła jej już podnieść.

„Madiarzy, Rosyanie, Czesi i Słowacy“.

Pod powyższym tytułem pojawiła się notatka w „Narodnich Listach“, którą przytaczamy: „Hr. Karolyi podnosząc hasło przymierza madiarsko-rosyjskiego przeciwko trójprzymierzu, wzbudził w kołach słowiańskich dużo hałasu, a hałasu o nic, boć w rzeczywistości nie można brać u opozycyi madiarskich w rachubę żadnych nastrojów słowianofilskich. Jest to chwilowe tylko pociągnięcie polityczne, mające na celu, żeby szerszą publiczność zainteresować opozycyą madiarską, której chodzi o to, żeby za wszelką cenę robić Tiszy trudności, a choćby tylko sprawiać mu nieprzyjemności i o nic więcej.Nie można budować na tej podstawie żadnej trwalszej kombinacyi politycznej. Mogłaby wprawdzie ożyć u Madiarów pamięć tradycyi Rakoczego, kiedy to Rakoczy poszukiwał związków politycznych z Piotrem Wielkim dla obrony niezawisłości Węgier od Wiednia. W Petersburgu objawili też przed kilku laty na tyle zmysłu dla dyplomatycznej złośliwości, że zwrócili Madiarom miecz Rakoczego. Do jakiego stopnia jednakże tradycye te w dzisiejszem społeczeństwie madiarskiem nie są żywe, świadczy niedawny wypadek z książką o Rakoczym, wyszłą z pod pióra uczonego Szegfügo a wydaną przez budzyńską akademię umiejętności. O mało co nie ogłoszono autora zdrajcą narodu o to, że opisał objektywnie, lecz niczego nie tając dzieje zbliżenia madiarsko - rosyjskiego w owych czasach.

Być może, że w umyśle hr. K a r o l y i e g o, żyją wspomnienia o Rakoczym; wszak bogactwo tego rodu pochodzi stąd, że przodek Karolyich, który był głównym pomocnikiem Rakoczego, mając w imieniu jego układać się z cesarzem, przeszedł w stosownej chwili na stronę cesarskich, za co odebrał hojną nagrodę w dobrach skonfiskowanych Rakoczemu. Wobec Słowian wyjawił hr. Karolyi uczucia swe niedawno jawnie, gdy dnia 6 kwietnia, podczas podróży swej po Ameryce odpowiedział deputacyi Słowackiej co następuje: „Stronnictwo niepodległości nie uznaje na Węgrzech więcej narodów, a nie da nigdy nikomu nic takiego, coby miało umożliwić autonomię narodowości, czy to w dziedzinie kulturalnej, czy też w kierunku politycznym“.

Katolicko-narodowi w Cieszyńskiem.

Stronnictwo katolicko-narodowe w Cieszyńskiem, noszące oficyalnie nazwę: »Związku śląskich katolików«, odbyło w ostatnich dniach w Cieszynie swe doroczne walne zgromadzenie, na które przybyli licznie delegaci i członkowie różnych miejscowości Księstwa. Przewodniczył prezes, sędziwy weteran ruchu narodowego na Śląsku, X. radca D u d e k, proboszcz z Bogumina. Sprawozdanie z działalności w roku minionym zdał poseł X. L o n d z i n, widomy i faktyczny przywódca stronnictwa katolicko-narodowego.

»Związek śląskich katolików« odbył w ciągu roku 19 politycznych zgromadzeń ludowych w różnych miejscowościach Śląska cieszyńskiego, na których omawiano sprawy związane z polityczno-społecznem położeniem ludności, na których informowano polskie Zarządy gmin i Rady szkolne i miejscowe o uchwalonej przez Sejm śląski ustawie, dotychczas niesankcyonowanej, a odbierającej gminom autonomię w zakresie obsadzania posad nauczycielskich i wyboru delegatów do Rad szkolnych okręgowych, przygotowywano wybory w bardziej zagrożonych pod względem narodowym gminach i t. p.

Aby praca w kierunku obrony naszych narodowych praw i organizacyi własnych sił mogła być systematyczną, jednolicie prowadzoną, „Związek śląskich katolików“ z dniem 1 października ub. r. powołał do życia Sekretaryat, który prowadzi ukwalifikowana siła. Sekretaryat obok udzielania informacyj i porad w różnych sprawach, rozwinął w ostatnim czasie żywą akcyę na polu organizacyi polskiej, katolickiej młodzieży. Stowarzyszeń młodzieży powstało już na Śląsku kilkanaście, wszystkie prawie rozwijają się pomyślnie i rokują dla sprawy narodowej wielkie korzyści.

Związek wydaje co roku dwie broszury p. t. „Poseł Związku śląskich katolików“, w których omawia różne aktualne, dotyczące polskiej ludności śląskiej sprawy. „Posła“ otrzymuje każdy członek „Związku“ bezpłatnie. — Członków liczy Związek 1932, dochody z wkładek członków wynosiły 1870 K, wydatki 1311 K. Ogólny stan majątku w gotówce wynosi 4.093 K. Jak z przytoczonych faktów osądzić można, „Związek śląskich katolików“ jest wzorowo zorganizowanem stronnictwem.

Po dyskusyi nad sprawozdaniem i wyborami do Zarządu, poseł ks. L o n d z i n omówił w obszernym referacie, popartym materyałem statystycznym, upośledzenie szkolnictwa polskiego na Śląsku. Rząd krajowy i większość Sejmu śląskiego, złożona z wrogo nam usposobionych kapitalistów i liberałów niemieckich, traktuje po macoszemu nasze szkolnictwo ludowe, szczególnie w powiecie bielskim, gdzie szkoły pol-

114 KAROL DICKENS.

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść

— Otóż panienka ta wyrzekła się wówczas wygód i dobrobytu, jaki jej ofiarowano, nawet sukien kosztownych i włożyła na siebie ubogą sukienkę, którą jej niegdyś kupiłem i przyszła do mnie w przekonaniu, że zrozumię i pochwalę jej postępek. Czy się nie mylę?

Bella oparła mu tylko główkę na ramieniu w dowód bezwzględnego potwierdzenia.

— Ta panienka miała słuszność — zakończył Rumty, i błogosławię z całego serca zobowiązania, które łączą ją od dziś z jej wybranym, a on zaś pozyskuje wraz z nią ubóstwo, które jest najdroższym skarbem, kupionym przez nią za cenę miłości.

Tu głos zadrżał zacnemu człowiekowi, który podał jedną rękę Rokesmithowi, a drugą swej córce, ale wzruszenie to nie trwało długo. Podniósł wnet pogodne oczy i wesoły uśmiech powrócił mu na usta.

— A teraz droga Bello, dotrzymaj tu na chwilę towarzystwa naszemu wspólnemu przyjacielowi, a ja skoczę do mleczarni i przyniosę dla niego także filiżankę mleka i chleb razowy.

Zasiedli więc w wybornych humorach do podwieczorku, który był prawdziwą ucztą trzech chochlików, najsmaczniejszą, jaką kiedykolwiek spożywali, jak to przyznali wszyscy troje. Przedłużyli ją aż do późnego mroku i wtedy dopiero Rumty zaczął się niepokoić.

— To wszystko bardzo pięknie, moja Bello, ale czy pomyślałaś o twojej matce?

— Naturalnie Pa, ale sądzę, że najlepiej będzie powiedzieć jej, nie wchodząc w szczegóły, że pokłóciłam się z państwem Boffen i odeszłam od nich.

— Rokesmith, jako wspólny przyjaciel, zna twoją matkę, sądzę więc, że możemy mówić przy nim otwarcie. Otóż boję się mój skarbie, że matka twoja weźmie to wszystko z najgorszej strony.

— To nic nie szkodzi, Pa.

— A przytem, moja droga, przygotuj się na to, że nasz tryb życia wyda ci się skromnym, bardzo skromnym, no i będziesz trochę cierpieć z początku.

— Och! Nie tyle gotowa jestem cierpieć dla mego Johna.

Słowa te, mimo, że wyrzeczone półgłosem, spowodowały znowu Johna do nowego uścisku, przyczem drobna postać Belli znikła prawie w jego objęciach. Rumty przyjął ten fakt bez zgorszenia.

Potem trzy chochliki zajęły się zatarciem śladów wieczerzy spożytej w biurze, zmiatając okruszynki i zabierając filiżanki. Kantor Weneering i Stobtler zamkniętym został na spoczynek nocny przez ludzi tak nieskończenie rozradowanych, jakich gmach ten nie oglądał z pewnością od chwili swego powstania. Dziesiąta godzina biła na miejskich zegarach, gdy stanęli wszyscy troje przed bramą rodzinnego gniazda Wilferów. John i Bella rozpoczęli seryę aktów pożegnalnych, które mogły przeciągnąć się przez całą noc, co widząc Rumty, zaproponował Rokesmithowi, by zechciał oddać mu pewną młodą miss.

— To niemożliwe, mogę ją tylko panu pożyczyć.

— A teraz Pa, wyrzekła mężnie Bella, wynurzając się z objęć swego przyszłego — podaj mi rękę i dalej raz! dwa! trzy! Pociągnęła go prawie biegiem pod samą furtkę.

— Mój aniołku — bełkotał Cherubin — gdyby twoja matka widziała!

— Nic się nie bój Pa, ja przy tobie.

Chwyciła go za głowę obu rękami, przytrzymując ją dla dodania mu odwagi i pociągnęła za dzwonek. Otworzyła im Lawinia, w towarzystwie nieodstępnego Jerzego Simpson.

— Co ja widzę! — krzyknęła — a potem Mamo! Bella przyszła.

Usłyszawszy to pani Wilfer, ukazała się na ganku i czekała majestatycznie na ceremoniał powitania, podając swej córce do ucałowania policzek, tak sztywny, jak tabliczka, na której zapisuje się nazwiska odwiedzających gości.

— Moja córka — rzekła — jest zawsze pożądanym gościem w moim domu, jakkolwiek nie liczyłam dziś wcale na jej przybycie. Ty również Wilferze, jesteś tu u siebie, chociaż spóźniłeś się z powrotem. Gdzie jest służący, który odprowadził tu pannę Wilfer? — dodała głośniej w mniemaniu, że w mrokach dziedzińca znajduje się lokaj państwa Boffenów, dodany dla opieki Belli.

— Niema tu żadnego służącego Ma — objaśniła ją Bella.

— Jakto? — spytała czcigodna dama, podczas gdy dreszcz obrażonej godności przebiegał po całej jej postaci, pòczem cała rodzina skierowała się pod jej skrzydłami, do znanej nam sutereny.

— Nie wiem prawdziwie, czy możemy cię zaprosić do naszego stołu, moja córko, po wykwintnych daniach, do jakich przywykłaś w domu państwa Boffenów.

— Upewniam cię Ma, że wcale mię nie wzruszają wykwintne dania państwa Boffenów — odrzekła Bella.

W tej chwili dopiero przy świetle lampy, Lawinia przyjrzała się dokładniej siostrze.

— Ależ Bello! — zawołała z przyciskiem, na widok niezbyt świeżej, przenoszonej już trochę sukni — ależ Bello!

— Tak, tak! moja droga, jak mię widzisz — odparła tamta.

Ale wówczas nieposkromiona młodsza opatrywać zaczęła siostrę od stóp do głowy i dotykała rękami jej sukni, jakby chcąc upewnić się, że się nie myli.

— Właśnie chciałam wam wszystko powiedzieć w chwili, gdyś mi przerwała. — Wyniosłam się dziś całkiem od państwa Boffenów i nigdy tam już nie wrócę.

Pani Wilfer spojrzała na córkę strasznemi oczyma, a potem wstała od stołu i usiadła w najciemniejszym kącie, tak sztywna, jak zamrożone ryby, sprzedawane na rosyjskich targach.

— Słowem — oświadczyła Bella, zdejmując swój mały kapelusik i potrząsając hardo czarnymi lokami — pokłóciłam się o pewną rzecz z panem Boffen i kłótnia ta skończyła się zerwaniem.

— Muszę dodać — wyrzekł nieśmiało Rumty — że w tym wypadku Bella miała słuszność i postąpiła sobie, jak przystało prawej i szlachetnej dziewczynie.

Po krótkiej ciszy zabrała głos Lawy, tonem przypominającym żywo uroczyste intonacye matki.

— Jerzy! powiedz sam, co ci mówiłam o tych Boffenach?

Jerzy Simpson, widząc wątłą swą łódkę rzuconą na rozbujałe fale waśni rodzinnych, postanowił nie zatrzymywać się przy żadnej rafie, lecz odżeglować na pełne morze, ograniczając się do nieokreślonego „tak“, wygłoszonego zaledwo dosłyszalnym tonem.

— Mówiłam więc Jerzemu, co on sam przed chwilą potwierdził, że ci Boffenowie skorzystają z pierwszego, lepszego pretekstu i pokłócą się z Bellą, skoro tylko straci ona w ich oczach urok nowości. Powiedz sama Bello, czy nie tak z tobą postąpili i co myślisz teraz o twoich Boffenach?

— Nie mówmy o tem. Jestem w tak pysznym humorze, że nie mam ochoty sprzeczać się z nikim. Mam nadzieję, że nie gniewacie się na mnie z powodu, że tu przyszłam.

Uściskała matkę i siostrę i zabrała się do przyrządzania herbaty.

— Proszę cię Ma, kolacya już gotowa — zapraszała po chwili. Pani Wilfer wstała w milczeniu a Lawy zawołała:

— Jerzy! krzesło dla Ma.

Posłuszny młodzieniec rzucił się spełnić rozkaz i niósł krzesło za panią Wilfer, a skoro je za nią postawił, majestatyczna Ma udarowała go spojrzeniem, które zniewoliło go do zawrócenia się na miejsce w największej konfuzyi.

Rumty także był tak przerażony, że nie śmiał przemówić do swej małżonki, lecz uciekał się w tym celu do pośrednictwa córek.

— Bello! — mówił — przysuń półmisek twej matce. Lawy, włóż na talerz Ma trochę sałaty.

Ma przyjmowała te usługi z twarzą skamieniałego automatu. Przełykała też w podobny sposób kąski, kładąc niekiedy nóż i widelec, jakby pytając samej siebie, co właściwie robi. Rzucała też co pewien czas współbiesiadnikom spojrzenia, które działały na nich magnetycznie, odejmując im natychmiast chęć do jadła. Lawy zato stała się naraz dziwnie uprzejmą dla Jerzego Simpson, przyczem uczuła się w obowiązku objaśnić Bellę, o naturze stosunku, jaki ich teraz łączy.

— Nie mówiłam ci o tem, dopóki żyłaś w sferze towarzyskiej od nas odległej, będąc pewna, że cię to wcale nie zajmie, ale trzeba ci wiedzieć, że Jerzy mnie kocha i jesteśmy już po słowie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

skie dotychczas nie mają osobnego inspektora. Jest to krzyczącem pokrzywdzeniem przeważającej większości ludności polskiej i unikatem na Śląsku i w całej Austryi. Nigdzie bowiem, z wyjątkiem Galicyi, niema wspólnych inspektoratów dla szkół z różnym językiem wykładowym, tylko szkoły polskie w powiecie bielskim nie mają dotychczas osobnego inspektora Polaka, bo posłowie niemieccy nie chcą się zgodzić na podział inspektoratu bielskiego na polski i niemiecki. Także Rady szkolne powiatowe i Rada szkolna krajowa odnosi się z niechęcią do naszego szkolnictwa; tak n. p. nie zgodziła się c. k. Rada szk. powiatowa w Bielsku na przejęcie prywatnej szkoły wydziałowej T. S. L. w Czechowicach na etat krajowy, chociaż wydział gminny oświadczył się za ukrajowieniem szkoły i chociaż szkoła mimo niekorzystnych warunków nader pomyślnie się rozwija.

Zjazd uchwalił odpowiednie rezolucye, w których protestuje przeciw dotychczasowemu traktowaniu szkolnictwa polskiego i żąda ustanowienia osobnego inspektora dla szkół polskich w bielskiem.

Następnie prof. ks. Brzuska omówił stanowisko Sejmu śląskiego wobec ludności polskiej, piętnując zwłaszcza większość niemiecką. Zebranie uchwaliło rezolucyę, w której potępia wobec postępowania niemieckiej większości sejmowej krok polskich posłów sejmowych, mianowicie opuszczenie Sejmu śląskiego przez nich, solidaryzuje się zupełnie z wystąpieniem tychże z Sejmu i wzywa ich, by bezwarunkowo tak długo nie wracali do Sejmu, dopóki nie otrzymają ze strony większości gwarancyi, że słuszne żądania i potrzeby ludności słowiańskiej wogóle a polskiej w szczególności zostaną spełnione.

Wreszcie, oprócz wielu innych rezolucyj i postanowień uchwalono zwrócić się do gmin polskich z usilną prośbą i żądaniem, by wszędzie zaprowadzono **urzędowanie wyłącznie w języku polskim** i przyjmowano od wszystkich urzędów tylko akta pisane po polsku.

Zjazd „Związku śląskich katolików" ponownie stwierdził, że stronnictwo katolicko-narodowe na Śląsku rozwija się pomyślnie, pogłębia swą działalność na wszystkich polach skupiając i organizując około wszystkie siły polskiego ludu śląskiego do wytrwałej, skutecznej walki o polityczne i narodowe prawa.

„Gross - Habsburg".

II.

Siły austryacko-węgierskie składały się:

1. Z armii głównej — 41 dywizyj piech. zgromadzonych na przestrzeni Halicz—Seret, 7 dywizyj piech. koncentrujących się w okolicach Stryja oraz 7 dyw. piech. rumuńskich, wystawionych na przestrzeni Seret—Koleszti.
2. z armii wołyńskiej — 6 dyw. piech. i 45.000 ruskich ochotników (sic!), gromadzących się na północny wschód od Lwowa.
3. z armii warszawskiej w dwóch grupach koło Krakowa i Jarosławia—10 dywizyj piechoty i 110.000 polskich ochotników (sic!) i
4. z armii bessarabskiej, 5 rumuńskich i 8 austro-węg. dyw. piechoty, skoncentrowanych w okolicach Jass.

Siły rosyjskie zaś składały się:

1. z armii głównej — 53 dyw. piech. na przestrzeni Kijów—Czerkasy, a po za nimi w okolicach Krzemienczug 6 dyw. piech. pospolitego ruszenia.
2. z armii odeskiej — 5 dyw. piech. i 2 dyw. piech. posp. rusz. I-go powołania między Odessą a Benderam;
3. z armii zachodniej — w Kongresówce 8 dyw. piech. i 3 dywizye straży granicznej;
4. z armii finlandzkiej—3 dyw. piech. 1 dyw. straży granicznej i 3 dyw. piech. posp. ruszenia II-go powołania, oraz z armii syberyjskiej, kaukaskiej i wewnętrznej.

Po licznych, wstępnych potyczkach i mniejszych bitwach pod Kamieńcem Podolskim, Mohilewem i Proskurowem przyszło 27 marca do zaciętej walki w okolicach Żmerynki, będącej, jak wiadomo, ważnym węzłowym punktem kolejowym.

W cztery dni później, tj. 1 kwietnia przyszło do walnej bitwy na przestrzeni Połonnoje, Chmielnik, Winnica, Bracław.

Do tej olbrzymiej walki stanęło ze strony austryacko - węgiersko - rumuńskiej 1,050.000 ludzi. Główna kwatera pierwszej strony znajdowała się w Żmerynce, drugiej — w Koziatynie. Bitwa ta, a raczej cały szereg-pojedynczych bitew, trwała dni 8 i skończyła się po niesłychanych wysiłkach ze strony austryacko-węgiersko-rumuńskiej, dokonanym w zupełnym porządku odwrotem Rosyan. Momentem decydującym, który zmusił rosyjskiego naczelnego wodza, było odepchnięcie wstecz jego lewego skrzydła na odległość 40 km. Ratując się swą linią odwotu w kierunku Kijowa, naczelny wódz rosyjski nakazał ogólny odwrót na ufortyfikowane linie, znajdujące się na zachód od tego miasta.

Straty obustronne były straszne. Rosyanie stracili bowiem 100.000 zabitych i rannych, 30.000 wziętych do niewoli i 112 dział, sprzymierzeni stracili 118.000 zabitych, rannych i zaginionych.

Zwycięska ta bitwa wyczerpała jednak siły u sprzymierzonych tak dalece, że pościg za nieprzyjacielem musiał być wstrzymany. Dopiero dnia 19 kwietnia, po ściągnięciu dalszych posiłków, rozpoczęto ponownie ofenzywę. Armia sprzymierzona, licząca około 1,450.000 ludzi, ruszyła w kierunku Kijowa.

Armia rosyjska zajęła tam ufortyfikowane pozycye, ciągnące się od Dymeru na północy, poprzez Makarów — Motyszyn aż po Korsuń na południu tj. na przestrzeni przeszło 250 km. Druga linia ufortyfikowana znajdowała się w odległości mniej więcej 20 km. poza pierwszą.

Dopiero 29 kwietnia armia austro-węgierska rumuńska podeszła tak blisko do pierwszej linii pozycyj rosyjskich, że zaczęły się na tej przestrzeni pojedyncze walki, łączące się w jedną o potwornych rozmiarach bitwę, która w początkach miała charakter czysto frontalny, ponieważ nie mogło być mowy o obejściu znakomicie ufortyfikowanych pozycyj rosyjskich, bronionych przez 1,120.000 ludzi. Ponieważ jednak atak frontalny na całej linii połączony być musiał z olbrzymiemi stratami i wynik jego był wątpliwy, przeto głównodowodzący austryacki postanowił całą siłą uderzyć na lewe skrzydło rosyjskie.

Po dziewięciu dniach walki udało się wreszcie sprzymierzonym zgnieść lewe skrzydło rosyjskie, przez co los kolosalnej bitwy pod Kijowem został rozstrzygnięty. Armia rosyjska zepchnięta na drugą linię musiała wreszcie z niesłychanemi stratami cofnąć się na drugą linię obronną, a następnie za Dniepr w kierunku Kurska. Sprzymierzeni obsadzili Kijów, potęga Rosyi została złamaną w największej bitwie, jaką wogóle kiedykolwiek stoczono.

Za daleko doprowadziłoby nas streszczanie przebiegu walk, które według O c t a v i u s a stoczono na innych teatrach wojny. Wypadły one o c z y w i ś c i e na korzyść przeciwników Rosyi, która widziała się zmuszoną prosić o zawieszenie broni. Przyszło ono do skutku 18 czerwca i było wstępem do zawarcia pokoju na kongresie, który zebrał się w Wiedniu.

Tu O c t a v i u s puszcza w całej pełni wodze swej fantazyi. Najlepiej ilustruje jej zapędy dołączona do broszurki mapka. Widzimy na niej ogromne, nowe państwo w środkowej Europie, noszące nazwę: „Gross Habsburg". Obejmuje ono: dawne Austro-Węgry, Kongresówkę, część Litwy, Białoruś oraz całą południową Rosyę, zamieszkałą przez Rusinów z Krymem i morzem Azowskiem aż po Kubań. Dalej oglądamy powiększoną o Bessarabię Rumunię, która dostała Odessę, rzeczpospolitą Nadbałtycką, rzeczpospolitą Finlandzką, oraz bardzo powiększoną Bułgaryę, a pomniejszoną Serbię.

Zakończenie jednak broszury jest najciekawsze, zawiera bowiem szkic ustroju państwa, które powstało wskutek tej szczęśliwej wojny, a które ma nosić nazwę: „G r o s s - H a b s - b u r g".

Wedle obdarzonego bardzo bujną wyobraźnią Octaviusa, będzie ona m o n a r c h i ą z w i ą z k o w ą, w skład której wejdą: Austryą, Węgry, Polska, Ukraina, Chorwacya, Bośnia i Hercegowina. Na czele rządu związkowego będzie stał „marszałek państwa". Pojedyncze państwa związkowe będą posiadały bardzo obszerną autonomię, sprawami zaś wspólnemi będzie zarządzał rząd wspólny, w skład którego wejdą ministrowie: spraw zagranicznych, spraw wewnętrznych, wojny, marynarki, poczt, kolei żelaznych i skarbu.

Wśród tych fantastycznych projektów nie obeszło się jednak bez charakterystycznej „pointy". Mianowicie O c t a v i u s zapowiada, że językiem urzędowym tego nowego państwa będzie j ę z y k n i e m i e c k i. „Hier liegt der Hund begraben" — jak mówią Niemcy. Nie trudno się domyślić, skąd wychodzą inspiracye do pisania podobnych broszur i komu tak błogo się uśmiecha się myśl utworzenia „wielkiej Ukrainy", podległej berłu Habsburgów.

Uratowanie bogactw ziemnych przez Wydział krajowy.

Założenie Akcyjnego Towarzystwa „Kali" stało się faktem dokonanym, który rozwiewa obawy że te skarby ziemne dostaną się w niepowołane ręce. Kapitał akcyjny nowego Towarzystwa Kali wynosi 6.000.000 koron i bez dalszego pozwolenia rządu podniesiony być może do 12.000.000 koron. Cztery miliony koron prioritetów objął Wydział Krajowy wraz z Bankiem Przemysłowym po połowie, zaś 2 mil. dawnych udziałów Kali (Towarzystwa z ograniczoną poręką) obejmuje po połowie Wydział Krajowy wraz z dawnym Towarzystwem Kali.

Nieder Oesterreichische Escompte Gesellschaft, smutnej dla kraju naszego sławy spólnik Banku Przem., zainteresowany jest w połowie udziałów, jakie przypadają na Bank Przemysłowy. W interesie kraju leżeć powinno aby nie wzrosła sfera szkodliwego wpływu tej instytucyi, a to tem więcej, że na nasze sole potasowe skierowane są porządliwe oczy pruskiego kapitału, któremu nasz produkt ziemny wywarza jedyną dotychczas w całem świecie konkurencyę.

W akcyi uratowania tych skarbów ziemnych dla kraju, wielką zasługę ponosi Radca dworu p. Stanisław Miziewicz któremu się należy wielka wdzięczność, za niezmordowaną pracę w doprowadzeniu do skutku wielkiego dzieła, przy pomocy funduszów krajowych. Oby przykład jaki daje p. Miziewicz znalazł naśladownictwo w Zagłębiu Krakowskiem, gdzie niestety opiekunowie polskiego górnictwa, nie zdają sobie sprawy ze swej w obec kraju odpowiedzialności.

Przez eksploatacyę soli potasowych i wyrób skoncentrowanej soli, miliony pozostaną w kraju i ściągną do kraju miliony z eksportu, kładąc zarazem silną podstawę pod rozwój krajowego górnictwa i przemysłu chemicznego jako poważnych gałęzi posiłkowych dla rolnictwa krajowego a w pierwszym rzędzie zdwojonej rentowności plantacyi buraków.

Zabezpieczenie, jakie wytworzył kraj dla przemysłu Kali jest bezsprzecznie najdonioślejszą w historyi uprzemysłowienia kraju akcyą.

3-ci Maja.

Ze szkoły XXVII im. Jul. Słowackiego w Krakowie. W dniu 7 maja br. odbył się poranek ku uczczeniu rocznicy Konstytucyi 3 Maja. Znaczenie Konstytucyi wyjaśnił młodzieży kierownik szkoły p. Józef Horowski. Uroczystość urozmaicały deklamacye i patryotyczne pieśni pod kierunkiem nauczyciela śpiewu p. Wilhelma Hörla.

W szkole handlowej uzup. żeńskiej w Krakowie odbył się dnia 2 maja br. odczyt o Konstytucyi 3 Maja, który wygłosił nauczyciel tej szkoły p. Jan Szkodziński, przedstawiając nader przystępnie i treściwie znaczenie tego faktu w historyi narodu polskiego. Piękny wykład mowcy nagrodzono hucznymi oklaskami. Oby te słowa pozostawiły w sercach młodych Polek niezatarte ślady!

Zembrzyce. Tutejsze Kółko rolnicze urządziło w niedzielę ku uczczeniu Konstytucyi 3 Maja skromną ale podniosłą uroczystość, wśród której wygłosił odczyt kierownik miejscowej szkoły p. P. Cyankiewicz p. t. „O Konstytucyi 3 Maja". Po odczycie odśpiewano kilka pieśni patryotycznych, poczem na wniosek prelegenta uchwalono jednogłośnie założyć na tę pamiątkę cegielnię kółkową, którąby przez dwa lata dostarczała tutejszym pogorzelcom cegły po cenie własnych kosztów. Uchwałę tę przyjęto z zadowoleniem w całej gminie.

Mszana Dolna. W niedzielę dnia 3 maja obchodzono u nas uroczyście 3 Maj. O godz. 9 rano odbyło się uroczyste Nabożeństwo odprawione przez ks. Deca, kazanie wygłosił ks. Orczyk. W kościele zebrało się bardzo wiele ludu, dzieci szkolne, Sokoli i Straż ochotnicza. Domy były ozdobione nalepkami. W dniu tym sprzedawano również kokardki i zbierano grosz na T. S. L. — O godzinie 4 po południu odbył się pochód pod Krzyż. W pochodzie brało udział około tysiąca osób. Mowę o znaczeniu Konstytucyi 3-go Maja wygłosił rejent Krawczyński, prezes „Sokoła". Po odśpiewaniu pieśni ruszono do miasta, gdzie się pochód rozwiązał.

Mielec. Za staraniem połączonych stowarzyszeń odbył się tu obchód Uroczystości 3-go Maja. Już w przeddzień obchodu było miasto udekorowane chorągwiami narodowemi, okna zaś nalepkami T. S. L. W niedzielę d. 3 maja wzięły udział w uroczystości wszystkie stowarzyszenia ze swymi sztandarami w wspaniałym pochodzie, udano się przez miasto aby wziąć udział w Nabożeństwie w kościele, gdzie w czasie sumy wypowiedział piękne kazanie ks. Bogacz. Po Mszy św. i kazaniu ruszył pochód z młodzieżą ze szkół ludowych i z gimnazyum ku strażnicy, by wysłuchać przemówienia prof. Kuklińskiego, w końcu odśpiewano „Boże coś Polskę". Wieczorem odbyła się w sali „Sokoła" druga część uroczystości, w której program weszło słowo wstępne, deklamacya, śpiew oraz przedstawienie sztuczki „Trzeci Maja".

Przez cały dzień uwijały się po ulicach miasta kwestarki i kwestarze i zbierały grosze na T. S. L.

W bieżącym roku odbyły się i po wsiach obchody uroczyste. Do najpiękniejszych należą niewątpliwie w Czerminie, w Borowej i w Gawłuszowicach. Stwierdzić i podkreślić to trzeba, że obchodami na wsiach zajęło się Duchowieństwo wraz z nauczycielstwem i z radości łza się cisnęła do oka, gdy się widziało w obchodzie setki włościan i kobiet, gdy się słyszało piękne śpiewy chórów włościańskich, oraz nie złą muzykę i gdy w oknach chat wieśniaczych widniały nalepki T. S. L.

KRONIKA.

Święcone Stow. Maszynistów i t. d. odbędzie się w niedzielę 10 b. m. w lokalu Koła Mieszczańskiego ul. Jagiellońska l. 9 II p. o godz. 12 w południe.

K a l e n d a r z y k a s t r o n o m i c z n y: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 4 min. 9; zachód przypada o godz. 7 min. 05; długość dnia godzin 14 minut 56.

K a l e n d a r z y k k o ś c i e l n y: Jutro we czwartek śś. Domicelii i Benedykta pw., pojutrze w piątek święto — św. Stanisława bisk krak. m.

Pogoda Dnia 5-ego maja termometr doszedł od + 7·5 do + 22·7 C. — barometr opadał.

Dnia 6-go maja o godzinie 7-mej rano stan barometru 736·8 mm, termometru + 11·9 C. Wiatr zachodni

Pogoda w Zakopanem. (Informacya kraj. Związku turystycznego). Temperatura powietrza Dnia 6 maja br. o godz 7-mej rano + 15° Cels. Wiatr połudn., pogodnie, możliwe opady.

Kraków, dnia 6 maja.

Komitet wybrany z członków Towarzystwa właścicieli realności w Krakowie i Związków katolickich właścicieli realności gmin przyłączonych, rozwinął bardzo energiczną akcyę, aby przy odbyć się mających wyborach do Rady miejskiej z koła II (wielka i mała własność) wprowadzać na radców miejskich osoby, któreby niezależnością przekonań, odwagą cywilną i znajomością ekonomicznych potrzeb właścicieli realności dawały rękojmię, że stawać będą odważnie w Radzie miejskiej w obronie czystości gospodarki gminnej, chrześcijańskiego i polskiego charakteru miasta, tudzież słusznych i godziwych interesów właścicieli realności przeciążonych niemiłosiernie daninami publicznemi.

Komitet w najbliższych dniach ogłosi listę swych kandydatów i nie wątpi wobec ogólnego uwiadomienia, że wszyscy właściciele i właścicielki bez wyjątku przy wyborach głosy swe tylko na chrześcijańskich kandydatów przez wyżej wspomniany komitet zaleconych oddadzą. Sz. właścicielki powinny przestrzegać swych praw i nie pozwolić sobie wyłudzać pełnomocnictw i legitymacyj wyborczych. Panie bowiem jak dotąd ze zbyt wielką ufnością wydawały pełnomocnictwa zgłaszającym się czynnikom, nie wiedząc, że mimo czynionych zastrzeżeń, aby na legitymacyach nie wpisywano nazwisk osób, na które Panie głosować sobie nie życzyły, pełnomocnictwa i legitymacye znoszono do wspólnego komitetu, gdzie na tychże wpisywano mimo to całą listę kandydatów przez komitet zalecanych a raczej nominowanych. Zatem baczność Szan. wyborczynie! Pełnomocnictwa i legitymacye winny Sz. Panie wyborczynie, które pragną czystości wyborów, które pragną głosy swe oddać na chrześcijańskich kandydatów niezawisłych, energicznych, oddawać z całem zaufaniem wyłącznie do komitetu chrześcijańskich właścicieli realności (ul. Karmelicka l. 15 I. p.) jak również właściciel i właścicielki, którymby legitymacyi wyborczych w najbliższych dniach nie doręczono, powinni się celem reklamacyi zgłaszać do tego komitetu. Obowiązkiem wszystkich właścicieli jest, aby przy wyborach do koła II. wszyscy właściciele i wszystkie właścicielki głosy swe oddały, żadnego właściciela przy urnie braknąć nie powinno.

Słuszny zarzut. Otrzymujemy następujący list: Jako długoletni czytelnik pisma „Głos Narodu", udaję się do szanownej Redakcyi z prośbą o napiętnowanie w dzienniku postępowania krakowskich żydów, a mianowicie z tego powodu, że nigdy w żadną rocznicę narodową swoich domów niczem nie dekorują.

Proszę zwrócić uwagę, w dniu 3 maja na domach żydowskich nietylko w dzielnicy kaźmierskiej, ale nawet w śródmieściu, prawie nigdzie w oknach żydowskich nie było nalepek, a przy każdej sposobności publicznie chwalą się, że są dobrymi patryotami polskimi, lecz gdzie rozchodzi się o wydatek kilkunasto-halerzowy, tam ich patryotyzm ginie.

Przy tej sposobności można udowodnić tym Polakom-katolikom, którzy żydów popierają, jak grubo się mylą, jeżeli twierdzą, że żydzi są dobrymi Polakami i patryotami.

List ten nie jest bynajmniej opinią odosobnionej jednostki, ale wyrazem przekonania licznych rzesz obywateli, których postępowanie żydów w Krakowie do żywego oburzyło.

Pierwszy letni festyn. Towarzystwo oficyantek i pomocnic kancelaryjnych, urządza w dzień św. Stanisława t. j. 8 b. m. Festyn w Parku krakowskim pod protektoratem prof. Walerowej Jaworskiej, nadradczyni Józefowej Kurkowej, i radczyni dworu Władysławowej Pecowej. Festyn zapowiada się bardzo dobrze. Oprócz licznych niespodzianek wchodzi w skład programu wielka loterya fantowa. Dobór fantów i znaczna ilość wygranych dają rękojmię, że uczestnicy festynu nie wyjdą z próżnemi rękami. Jednem słowem pomyślano o przyjemnościach tak dla dorosłych, jakoteż dla dziatwy. Podczas festynu przygrywać będzie muzyka 100 p. p., która między innymi utworami odegra mazura, ułożonego przez p. Jana Zamorskiego i ofiarowanego specyalnie na powyższy festyn.

Dla kogo są chodniki miejskie? Piszą nam z miasta:

Już w zeszłym roku zwracaliście uwagę na daleko posuniętą niewłaściwość i bezwzględność ze strony właściciela kawiarni „Esplanade", położonej na zbiegu ulic Karmelickiej, Podwale i Krupniczej, która zajęła prawie cały chodnik na swą korzyść, celem dawania na nim publicznych przedstawień gastronomicznych i urządzania w lecie żywej wystawy przeważnie palestyńskiej publiczności. Przytaczaliście argumenty czysto rzeczowej natury, które jednak nie trafiły do przekonania ani właściciela kawiarni, ani też władz magistrackich, gdyż „beatus possidens" kawiarni na nowo objął publiczny chodnik w niczem nie naruszone posiadanie. Tymczasem bardzo ożywiony ruch w tym właśnie punkcie miasta, dwie szkoły publiczne w pobliżu, odwiedzane przez znaczną liczbę małych dzieci, linia tramwajowa, ruch wozowy i automobilowy, wzmagający się z każdym rokiem, wymagają dużo miejsca i zupełnej swobody celem bezpiecznej komunikacyi. Sądziliśmy, że władze wezmą pod swą opiekę publiczność tudzież dziatwę szkolną przed bezwzględnym wyzyskiem prywatnym. Stało się jednak inaczej, i właściciel Esplanady zajmuje dalej chodnik, rozporządzając dobrem publicznem, jak gdyby ono było „res nulius". Dziwić się zaiste należy tej bardzo a bardzo poczciwej, ale apatycznej publiczności krakowskiej, która pozwala sobie bezkarnie ciosać kołki na głowie, gdyż, gdyby się coś podobnego działo gdzieindziej, a nie w Krakowie, to głowa miasta miałaby dużo kłopotu, aby odpowiadać na ostre interpelacye i dosadne wysłuchiwać wyrazy oburzenia, wywołane takiem nadużyciem. Osobnik zaś lekceważący sobie ustawy i przepisy o używaniu dróg publicznych rychłoby się przekonał, że taka samowola bezkarnie nie uchodzi. Ale mieszkamy niestety w Wielkim Krakowie, gdzie małoduszność i pry-

Czy prenumerować dziennik katolicki czy żydowski?

(Dokończenie).

Przystępujemy teraz do fejletonów, traktujących o l i t e r a t u r z e, s z t u c e i n a u c e. Jedyni reprezentanci w dwóch pierwszych dziedzinach to w prasie żydowskiej: Heine i Börne, Blumenthal i Brandes, Fulda i Hirschfeld, Hoffmannsthal i Nordan, Holländer i Jakobsohn, L' Arronge i Mauthner, Schnitzler, Shaw i Trebitsch. Cała ta literatura żydowska pełna jest materyalizmu, żywiołowej nienawiści do religii i rewolucyjnego ducha, a tak sprzeczna narodowym tradycyom naszym. Ona to wiarę naszą ośmiesza, zatruwa życie rodzinne, wyszydza to, co w nas szlachetnego, idealnego i wyższego. Piękno zewnętrznej formy wprawdzie czarować może w tych utworach. Ale choćby w najpiękniejszym, nawet królewskim stroju, zbrodniarz zawsze zbrodniarzem pozostaje. Trucizna nie przestaje być trucizną, choćby w słodkim cukierku podaną została. Błyskotki bez wartości choćby pozłocone, nigdy się klejnotami nie staną. Podług Edwarda Hartmanna wybijanie się na wierzch takich autorów, jak Börne, Heine, Lindau i Blumenthal, oznacza już niski poziom poezyi w latach trzydziestych i siedmdziesiątych. Potem wdzierają się już żydzi wszędzie zwycięsko, obniżając idealizm w sztuce, którą ściągają z wyżyn, aż do poziomej sfery materyalnego interesu. Podług Adolfa Bartels'a utwory ich, pozbawione głębszej wartości, ale pociągające formą i drażniące zmysły, zamykają drogę prawdziwym talentom nie dając się im wychylić na szeroki świat literacki. Bo też literatura żydowska zawładnęła nim zdobywczo, jako literatura dnia dzisiejszego, nie mająca jednak większego znaczenia dla przyszłości, gdyż jest tylko jakby surogatem chwili obecnej. Czyż taką literaturę rzeczywiście wielbić warto panie Radco?

Pozostają j e s z c z e p o w a g i n a u k o w e. I tu trzeba poznać z jakim się ma do czynienia doborem. Każda myśl skrajna, ba, nawet każdy odcień takiej myśli ma swoich reprezentantów, którzy imponują kulturalnym umysłom naszej giełdowej burżuazyi. Proszę jednak samemu rozstrzygnąć: Czy naprzykład Harnack może być powołanym do tłomaczenia papiezkich encyklik a Ludo Hartmann, czyż może rozstrzygać o katolickiej moralności? Czyż nie jest raczej poniżeniem nauki to stawianie Haeckla, Ostwalda, Drevs'a, Warmunda, na piedestale powag w dziedzinie historyi i filozofii, zaś zwalczanie takich ludzi, jak Willmann, Pastor, Foerster, Kralik, lub przynajmniej przemilczanie o nich? Czyż nie jest obrażaniem nauki, to omawianie jakiegoś bezwartościowego pisma, oponującego przeciwko powadze rzymskiej, a pomijanie lub ignorowanie olbrzymich naukowych zasług takiej np. „Göreesgesellschaft". Czyż nie jest daleko idącym lekceważeniem powag naukowych, by ze złośliwą uciechą wyprowadzać pierwszego lepszego niedouczonego mędrka, któremu jakaś drobna uncya Voltairowskiego lub Nietzschowskiego ducha przypadła w udziale, do walki z chrześcijaństwem, o którym Göthe powiedział, że z pod jego ducha i obyczajowej kultury nigdy się nie wyzwoli społeczeństwo ludzkie.

Wskazuje pan na r u b r y k ę p o l i t y c z n y c h i n f o r m a c y j p r a s y ż y d o w s k i e j, panie Radco! pomijam już to, że coraz więcej w nich reporterskiej gadatliwości, a coraz mniej kulturalnej refleksyi, że n. p. o jednym i tym samym wypadku atentatu, podaje się telegram po telegramie, zawierające takie szczegóły, jak: ilość strzałów, markę rewolweru, biografię przestępcy, zdania lekarzy i t. p. bez objaśnienia głębszych socyalno-etycznych przyczyn, które do tego czynu doprowadziły. Pomijam to wszystko. Ale czyż doprawdy, panie Radco, jesteś na tyle nieobeznanym z naszymi stosunkami, by nie wiedzieć, że cały ten aglomerat nowin i komentarzy do nowin, to z r ę c z n i e z a m a s k o w a n a r e k l a m a d l a p o p a r c i a ż y d o w s k i c h i n t e r e s ó w p i e n i ę ż n y c h; stosownie do tego czego konstelacya pieniężna wymaga, mówi się lub milczy, kocha lub nienawidzi.

Niedawno jeszcze, czasopismo: „Das neue Deutschland", a z nią William Stead konstatowali, że liberalna prasa Austryi stoi otworem dla zagranicznych wpływów. Zaledwie dwa miesiące temu, oświadczył hr. Tisza, że w peszteńskiej aferze domu gry na Margareteninsel, wpłynęło dla prasy austryackiej 176.000 K. — I niedalej jak przed kilku miesiącami, pewien wiedeński liberalny dziennik zmienił swoje zapatrywania polityczne względem Serbii, tylko dlatego, że mu zagrożono z Serbii cofnięciem pocztowego debitu. W r. 1871 oświadczyli Frese i Trabert dziennikarze, że dziennik uczciwy, może się jedynie w Austryi utrzymać przy tak olbrzymim nakładzie materyalnym, że ryzyko nie stoi w żadnym stosunku do spodziewanych zysków. Austryacka „Finanzielle Revue" podjęła się przed sądem dowieść, że znany bank od czasu puszczenia w obieg papierów tureckich wypłacił dla „Tageblattu" 32.000 złr., obydwom prasom po 25.000 złr., „Montagsrevue" i „Fremdeblattowi" po 12.000 złr. za milczenie, względnie polecanie sprawy.

Pozostaje d z i a ł i n s e r a t o w y. Obejmuje on wszystko i jest rzeczywiście źródłem informacyj niewyczerpanych. A czy leży to także w interesie kultury, by czynić z niego pole popisu dla wróżbiarzy, oszustów, kabalarzy i różnego rodzaju pośredników ułatwiających niemoralność. Lekarze utrzymują, że znaczna liczba ludzi zdrowiem przypłaciło zbytnią łatwowierność wobec reklam dziennikarskich. Wychowawcy powstają na nieobliczone szkody płynące z ogłaszania pewnego rodzaju inseratów, które jadem zepsucia zatruwają ludzkość. Tego rodzaju anonse przynoszą takiemu dziennikowi jak „Neuer Wiener Tagblatt", rocznie przeszło 100.000 kor. Jedna paryska gazeta ma dochodu od 25.000 do 300.000 fr. z samego ogłaszania przepowiedni wróżbiarskich. Czy jest to kulturalna robota, czy też deprawowanie i oszukiwanie ludzi?

Szanowny Panie Radco! Zna pan Wagnerowskiego Parsival'a, a w nim ustęp o zamku zaczarowanym Klingsor. Nikt nie mógł się oprzeć urokowi tego rajskiego zakątka, do którego wabiła śmiechem i zalotami dziewczyna czarodziejka. Jedynie Parsival, którego zdrowy umysł nie został jeszcze zatruty jadem wyrafinowanej pseudokultury stawia zwycięsko czoło pokusie. W chwili, gdy świętą bronią krzyża odżeguje czary, zamek się w gruzy rozpada. Podobnież i my mamy dziś do czynienia z takim zaczarowanym zamkiem Klingsor, który działa odurzająco na schorzałe umysły. To nowożytna prasa żydowska. Ale oświećmy ją promykiem zdrowego rozumu ludzkiego stawmy ją w świetle prawdziwej wiedzy, a przekonamy się, że jest kupą zgnilizny. Przypomnijmy sobie słowa Edwarda Hartmanna: Opatrzność zesłała żydów na to, by w krótkim czasie zdyskredytowali znaczenie prasy i doprowadzili ją tem prędzej do tego, by wieśniak nawet prosty miał nieufność do każdej wiadomości zaczerpniętej z dziennika, właśnie dlatego, że ją dziennik podaje.

W powieści: „Na drodze do Syonu" pisze żyd Kurt Münzer te słowa: „Nietylko my żydzi jesteśmy zwyrodniali i należymy do kultury już przeżytej. Myśmy ją przeszczepili wszystkim ludom Europy, i ta krew popsuta krąży dziś w ich żyłach. Możemy dziś śmiało powiedzieć że zażydziliśmy świat. Nasz duch, nasze pojęcia rządzą już ludzkością. Jesteśmy panami, bo wszystko to, co dziś siłę posiada, jest dzieckiem naszego ducha. Można nas nienawidzieć i odpychać. Mogą nieprzyjaciele szydzić z naszej fizycznej słabości, nas już dziś zgnieść niepodobna. Myśmy wniknęli w ducha wszystkich ras i plemion, i zarazili naszą wiekową kulturą, tak, iż się staną zgnilizną i próchnem. I ten duch nasz nie da się już wyplenić... Czekał żyd wytrwale, z troską długich setek lat walki w iskrzącym oku, ze zgiętym karkiem od wspomnienia otrzymanych razów, z trwogą tchórzliwą w sercu przed każdym obcym, który miał prawo zgnieść go i pognębić. Ale poza tem wszystkiem wstawał powoli tryumf przyszłego zwycięstwa, świat był zżydzony, zarażony duchem żydowskiego zepsucia.

Oto zemsta nasza!" —

Czyżby duch takiej kultury był Panu niezbędnie potrzebnym, panie Radco? W imię prawdziwej inteligencyi i kultury, trzeba przeciw temu zaprotestować!

wata drwią sobie z prawa. Obawiając się, że i tym razem głos nasz nie. przeniknie grubych osłon sumienia magistrackiego, zwracamy się do c. k. Dyrekcyi policyi ze skromnem zapytaniem, czy zajmowanie dróg publicznych na cele prywatne ze szkodą komunikacyi i publicznego bezpieczeństwa jest dopuszczalne, i czy władza rządowa uznaje ten stan za zgodny z istniejącymi przepisami?

Z teatru ludowego. W niedzielę z okazyi uroczystości 3 maja wystawił teatr ludowy po raz pierwszy obraz dramatyczny St. Turskiego „Za wolność“. Akcya osnuta na tle wypadków 63 r. rozgrywa się w jednej z wsi polskich. Dziedzic Niemiec, wróg powstania, chce nie dopuścić, aby i w jego wsi ono się rozpoczęło. Dzieci jego córka i syn, po matce Polce, lgną jednak do idei narodowej. Emisaryusz, wysłany do wsi, przypadkowo zna młodą Helenę, kocha się w niej i na tem tle zawiązuje się konflikt sztuki. Polska zwycięża, powstanie wybucha. zaś Niemiec ulega ogólnemu zapałowi i przyłącza się do powstańców.

Może by można nie zupełnie zgodzić się z autorem co do założenia sztuki, ale sama rzecz napisana dobrze i barwnie, stanowi doskonały nabytek sceny ludowej z dziedziny repertuaru „narodowego“.

Sztukę grano dobrze. Na uwagę zasługuje szlachetnie ukreślona postać emisaryusza w interpretacyi p. Szkudelskiego. Doskonałym parobczakiem był p. Turski. Z kobiecych ról na pierwszy plan wysunęły się pp. Urbanowiczówna, Święcicka i Horowiczowa. P. Urbanowiczówna w dotychczasowych swych kreacyach wykazała znaczne zasoby nerwu scenicznego, zwłaszcza umiejętne opanowanie głosu i wyraźna dykcya są poważnym zadatkiem na przyszłość. P. Horowiczowa jest już na scenie poważnie zaawansowana, wykazując w swych dotychczasowych występach znaczne obycie sceniczne, a przedewszystkiem staranne opracowanie ról jej powierzonych.

Przedstawienie poprzedziła doskonała deklamacya p. A. Lekszyckiego, który wygłosił wiersz Kasprowicza „Po naszych łanach smutek wieje“.

Z teatru miejskiego. „Awantura“ (La belle aventure) Roberta de Fleurs i A. Caillavet'a, która wypełni najbliższy wieczór premierowy i kilka z rzędu wieczorów następnych, była w Paryżu sensacyą tego sezonu. Znakomita ta arcyzręczna spółka autorska, posiada widocznie specyalny jakiś sekret zdobywania sobie szturmem serc publiczności. Najnowszy zaś jej utwór przewyższa wszystkie poprzednie, nietylko pełnym ciepła humorem i serdeczną prostotą, ale przedewszystkiem tą niesłychaną, czarującą dystynkcyą, która ujmuje i zachwyca.

Z klubu rękodzielniczego. D. 5 bm. odbyło się na „Kotłowie“ posiedzenie ścisłego komitetu rękodzielniczego. Po dłuższej dyskusyi uchwalono odbyć ogólne zgromadzenie wyborców z kuryi rękodzielniczej w dniu 11 maja br. o godz. 7 wieczorem w sali cechu rzeźników i masarzy na „Kotłowie“, w celu postawienia i uchwalenia kandydatur do rady miasta z kuryi rękodzielniczej.

Odczyt w Tow. Technicznem. We czwartek, dnia 7 maja br. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w sali Posiedzeń Towarzystwa (Straszewskiego l. 28, II. p.) posiedzenie tygodniowe, na którem st. radca bud. miejsk. Inż. A. Kłeczek wygłosi odczyt pt.: „Projektowanie przekrojów poprzecznych i podłużnych ulic miejskich“. (Wykłady na kursie inżynierów budownictwa miejskiego).

Bandyci w Kobierzynie. Onegdaj przybyli pod dom Antoniny Woźniakowej w Kobierzynie dwaj wyrobnicy, mianowicie Zdębski Józef i Rożek Ignacy, usiłując się dostać do mieszkania Woźniakowej. Ponieważ ta zamknęła się, wybili jej wszystkie szyby w oknach i poczęli do wnętrza rzucać cegłami, tłukąc sprzęty w mieszkaniu. Na krzyk napadniętej nadbiegli sąsiedzi, którzy ją przed napastnikami obronili, ich zaś samych oddali w ręce żandarmeryi.

Szalona jazda. Wczoraj popołudniu automobil Nr S. A. 74 jechał tak szybko ulicą Mickiewicza w Podgórzu, iż spłoszyły się konie gazdy St. Zaremby z Byczyny w pow. wadowickim i poniosły. Zaremba wypadł z wozu i dostał się pod koła, przyczem odniósł liczne okaleczenia. Rannego opatrzono w miejskiej kasie chorych. Za automobilem, który zbiegł śledzą organa bezpieczeństwa.

Zamach samobójczy. W kramie z owocami Prokopa Kowala przy placu Bernardyńskim usiłowała wczoraj wieczorem pozbawić się życia 24-letnia Marya Jeden, przez zażycie znacznej dozy kwasu karbolowego. Desperatkę w stanie beznadziejnym przewieziono karetką pogotowia ratunkowego do szpitala św. Łazarza.

Z kroniki policyjnej. Wojciecha Godzika i Michała Króla aresztowano wczoraj za kradzież kilku ubrań, na szkodę Pinkusa Czaczkesa.

Za rozliczne oszustwa popełnione w kilku sklepach krakowskich aresztowała policya 18-letniego Leiba Fischgonnda.

Za matactwa asenterunkowe dostała się do więzienia sądu karnego 41 lat licząca Adela Kleinwachs. Równocześnie aresztowała policya kilku młodych żyddków, którzy jej przy tych oszustwach pomagali.

Kronika zamiejscowa.

Żyd skazany na śmierć. W kadencyi obecnej rozpoczynającej się w Przemyślu 4 b. m. odbędzie się 6 b. m. nader ciekawa rozprawa po raz trzeci przeciw niejakiemu Leisorowi Eisnerowi false Schnesslowi oskarżonemu o skrytobójcze morderstwo spełnione na dziecku chrześc. służącej. Przed 8 laty po rozprawie w Sanoku został Eisner skazany na śmierć, któremu w drodze łaski monarszej zamieniono karę śmierci na 20 lat więzienia. Wskutek zażalenia nieważności po raz drugi, wznowiono rozprawę i znowu potwierdzono jego winę. Wreszcie po kilku latach znowu żydzi rozpoczęli kroki, celem wydobycia go z więzienia, w którem 8 lat przesiedział i po raz trzeci odbędzie się rozprawa przed sądem przysięgłych ale w Przemyślu.

Oskarżonego bronią Dr Grek ze Lwowa i Dr Landau (żydowski socyalista).

Ze Skawiny. (Śmiertelne wyścigi. — Krwawa bójka przy kartach. — Krakowskie rzezimieszki na „gościnnych występach“). Onegdaj wyjechali na swych wozach ze Skawiny po targu do domów gospodarze z Lachówki, wsi w pow. Myślenickim a mianowicie Jan Betlik ze synem swym Stanisławem, Ludwik Chrapek ze synem oraz Antoni Szczepanik. Po drodze wstąpili do karczmy Samuela Goldsteina w Radziszowie, gdzie sobie tęgo podpili, poczem ruszyli w dalszą drogę ku domowi. Ponieważ temperamenty zaczęły już grać, przeto postanowili urządzić sobie po gościńcu na wozach „wyścigi“, które jednakowoż tragiczny wzięły obrót. Oto na jadący przodem wóz, w którym znajdował się Ludwik Chrapek ze Szczepanikiem najechał swym wozem Betlik tak silnie, iż wóz Chrapka wraz z końmi wywrócił się do przykopy a Chrapek wypadając doznał złamania czaszki i naruszenia kręgosłupa. Nieprzytomnego Chrapka odwieziono natychmiast do Skawiny, gdzie go doraźnie opatrzył Dr Maszewski, a następnie w groźnym stanie przewieziono go do szpitala OO. Bonifratrów w Krakowie. Ponieważ wczoraj wystąpiły u Chrapka groźne komplikacye, przeto przewieziono go stąd na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza, gdzie w parę godzin później życie zakończył.

Na pastwisku za miastem „zabawiali się“ grą w karty Stefan Zieliński szeregowiec 13 p. p. i Antoni Paździorkiewicz wraz z kolegami. Podczas gry przyszło między Paździorkiewiczem a Zielińskim do sprzeczki poczem do bójki, podczas której Zieliński dobył bagnetu i pchnął nim przeciwnika w twarz i ramię, raniąc go niebezpiecznie. Ciężko rannego Paździorkiewicza opatrzył lekarz miejski, Zielińskiego zaś żandarmerya aresztowała i odstawiła do najbliższej komendy wojskowej w Kobierzynie.

Podczas ostatniego targu zjechało do Skawiny z Krakowa kilku amatorów cudzej własności, operując między chłopami. Między innymi rzezimieszkami był i Józef Opic, znany krakowskiej policyi kieszonkowiec i włamywacz. Temu powinęła się ręka w chwili gdy sięgał do kieszeni Józefa Wygody. Wygoda ptaszka chwycił i oddał w ręce policyi, która go umieściła we wcale wygodnych policyjnych ubikacyach.

Ze świata.

„Kölnische Volkszeitung“ o bojkocie żydowskim w Królestwie. „Kölnische Volkszeitung“ zamieściła korespondencyę z Petersburga traktującą o ekonomicznym bojkocie żydowskim w Królestwie następującej treści: „Bojkot żydowski w kraju nadwiślańskim“ nie słabnie, owszem wzmaga się we wszystkich dziedzinach. Z kół żydowskich osiągnięte informacye świadczą, że żydzi tamtejsi o ile bojkot potrwa jeszcze rok, znajdą się w położeniu bez wyjścia. Wszędzie rozbrzmiewają się hasła „kupujcie tylko u Polaków“, odciągające żydowskim kupcom, przemysłowcom i rękodzielnikom dotychczasową polską klientelę. Żydzi tamtejsi stoją wśród zbliżającej się ruiny, a robotnik fabryczny żydowski, wypierany jest stale i konsekwentnie ze wszystkich większych warsztatów i fabryk.

Dotychczas walka ekonomiczna wypowiedziana żydowstwu nie przybiera po wsiach tak zastraszających rozmiarów jak w miastach. **Większi właściciele ziemscy nie mogą się dotychczas obejść bez zaliczek, udzielanych im przez żydowskich handlarzy zbożem, gdyż tam zwykle sprzedaje się zboże na pniu, a uchylenie się żydowskich handlarzy, zachwiaćby mogło egzystencyami wielu polskich właścicieli ziemskich.**

Zamożniejsi ziemianie łączą się z ruchem bojkotowym. Z wielu wsi uchodzić muszą pachciarze mleka i dzierżawcy sadów, dla zrobienia miejsca ich polskim następcom. W organizacyach rolniczych, polskich toczą się bezustannie pertraktacye w sprawie uruchomienia większych kapitałów dla zorganizowania polskiego handlu zbożem i drzewem“.

Powyższe uwagi bezstronnego obserwatora dowodzą, że ruch bojkotowy w Królestwie nie był słomianym ogniem, jakim go widzieć chciano i z poza kordonu przedostaje się do naszego kraju.

Z dziedziny wojskowości.

Reformy w armii austryacko-węgierskiej. Budapeszteński „Az Est“ donosi, że „expose“ jakie wygłosi minister wojny, Krobatin, w Delegacyach, w ostatniej części będzie zawierało ogłoszenie nowego programu wojskowego. Wobec tego programu ma być zużytkowanych setki tysięcy rezerwistów, którzy po kilku latach wyjdą z armii po dwuletniej służbie. Przy każdym korpusie ma być utworzona dywizya wojsk rezerwowych, razem 16-cie dywizyj piechoty, które w razie mobilizacyi zorganizowane będą w cztery korpusy. — Te korpusy zastąpią brakującą dziś drugą formacyę austryacko-węgierskiej armii, gdyż wskutek zrównania obrony krajowej z armią Austrya posiada na razie tylko armię, oraz pospolite ruszenie. Zadaniem tej nowej formacyi rezerwowej, podobnie, jak dawnej obrony krajowej, będzie służba wewnątrz kraju w razie wojny.

Wiadomości kościelne.

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. Józefa Chełmońskiego odbyło się dzisiaj o godzinie 9 rano w kościele OO. Franciszkanów, staraniem powszechnego Związku artystów polskich“. W nabożeństwie wzięli udział liczni przedstawiciele świata artystycznego i literackiego, profesorowie Akademii Sztuk Pięknych, przedstawiciele Tow. „Sztuka“ i liczna publiczność. Podczas nabożeństwa śpiewał chór akademicki pod batutą p. Wallek Walewskiego.

Adoracya wspólna Najśw. Sakramentu dla kapłanów odbędzie się we czwartek dnia 7 b. m. w kościele św. Floryana na Kleparzu od godz. 6 do 7 wieczorem.

Na nabożeństwie akademickiem dnia 8 maja w kościele św. Anny ks. Dr Bystrzonowski, prof. Uniw. Jag. wypowie kazanie n. t. „Kilka myśli przy trumnie „dobrego pasterza“. Początek nabożeństwa o g. 9.10 rono.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa. Na dochód »Strzelca« — »Warszawianka«, scena dram. St. Wyspiańskiego.

Czwartek. »Człowiek z budki suflera«, kom. Tadeusza Rittnera.

Piątek popoł. „Kościuszko pod Racławicami«, obraz histor. W. Lasoty. Ceny zniżone do połowy.

Piątek wiecz. »Car Aleksander I«, sztuka Dym. Mereżkowskiego.

Sobota. »Awantura«, kom. Fleurs'a i Caillavet'a.

Niedziela popoł. »Piękna żonka, kom. M. Bałuckiego. Ceny zniżone do połowy.

Niedziela wiecz. »Awantura«, kom. Fleurs'a i Caillavet'a.

Repertuar Teatru ludowego.

We środę 6 maja »Lola z Ludwinowa«,

We czwartek 7 maja »Kołtuny«, sztuka L. Stasiaka (nowość).

W piątek 8 maja popoł. »Lola z Ludwinowa«.
» » wieczór »Kołtuny«

W sobotę 9 maja »Lola z Ludwinowa«.

W niedzielę 10 maja popoł. »Lola z Ludwinowa«.
» » wieczór »Kołtuny«.

Zjazd balneologiczny w Krakowie.

Na wczorajszem posiedzeniu rozpatrywano sprawę uregulowania stosunków między lekarzami zdrojowymi a lekarzami, wysyłającymi chorych do zdrojowisk.

W dyskusyi przyjęto »Kodeks deontologii zdrojowej« Dra Mikołajskiego za podstawę.

Po przedstawieniu tej sprawy na Zjeździe, bezzwłocznie obie Izby lekarskie odbędą posiedzenie w celu formalnego uchwalenia projektu i wprowadzenia go w życie. Tym sposobem zapobiegnie się na przyszłość nieporozumieniom między lekarzami, które oddziaływały szkodliwie na nasze zdrojownictwo i dla kuracyuszy były niekorzystne.

Po południu w dniu wczorajszym Dr Praschil odczytał referat Dra Sawickiego p. t. »Czy można wydawać kąpiele lecznicze w zdrojowiskach bez ordynacyi lekarskiej?«

P. Rudke im A. Z. S. mówił o potrzebie budowy domu turystycznego młodzieży z Zakopanego.

Ostatnim był referat Dra J. Mayera p. t. »Wskazania dla leczenia zdrojowego chorób kobiecych w zdrojowiskach krajowych«.

Po referatach przemówili do zebranych pp: Winnicki, Zanietowski i Dr Cercha. — Na tem Zjazd zamknięto.

Dzisiejszy dzień poświęcono zwiedzaniu pamiątek Krakowa, poczem część uda się do Wieliczki dla zwiedzenia salin, część zaś do Zakopanego.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 6 maja)

Sprawy austryacko-węgierskie.

Przed rokowaniami ugodowymi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prez. Sylvester przybędzie w najbliższych dniach do Budapesztu, aby podjąć dalsze rokowania w sprawie porozumienia ugodowego między Czechami, a Niemcami.

Obrady Delegacyj.

Budapeszt (Tel. wł.) Dzisiaj rozpoczęły się na nowo obrady Delegacyj. W komisyi spraw zagranicznych rozpoczęto debatę nad exposé hr. Berchtolda. Dzisiaj rozpoczęła także obrady komisya wojskowa Plenarne posiedzenia rozpoczną się około 20 b. m. Węg komisya wojskowa rozpocznie swe prace jutro generalną debatą. Węg. komisya spraw zagranicznych rozpocznie 11 b. m. debatę nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Awantury w Dumie.

Petersburg. (WAT.) Z związku z wczorajszemi zajściami w Dumie, twierdzą w kołach politycznych, że **rozwiązanie Dumy nie jest wykluczone.**

Petersburg. (WAT.) Posłowie ze skrajnej lewicy, których na wczorajszem posiedzeniu Dumy wykluczono z szeregu posiedzeń, nie chcieli mimo wezwania urzędnika opuścić sali i przerywali ustawicznie prezydentowi ministrów jego mowę. To też w końcu usunięto ich z sali posiedzeń przy pomocy wojska. Na salę wkroczyło 100 żołnierzy, którzy opornych posłów wyrzucili.

Za wykluczeniem tych posłów głosowała cała prawica, centrum, postępowcy i Koło polskie, kadeci wstrzymali się od głosowania.

Po wyrzuceniu posłów prezydent ministrów Goremykin wygłosił w spokoju swoją mowę, utrzymaną w tonie pokojowym i dążącą do załagodzenia stosunków między rządem a Dumą.

Podczas dalszego posiedzenia Dumy, kadeci zawiadomili prezydyum Dumy, że składają mandaty do komisyi budżetowej i zrzekają się referowania poszczególnych pozycyj budżetu. Jestto wyraźna i dotkliwa obstrukcya ze strony kadetów, jest bowiem niemożliwem wyszukać na poczekaniu nowych referentów i opracować referaty.

Po posiedzeniu Dumy opozycya odbyła naradę, na której omawiano bezprzykładnie surowe zarządzenia prezydyum przeciw posłom.

Nacyonaliści twierdzą, że gdyby nie przeszkody ze strony socyalistów, zgodna praca Dumy z rządem byłaby możliwa.

Petersburg. (T. B.). Na wczorajszem posiedzeniu Dumy oświadczył prezydent ministrów Goremykin w dalszym ciągu swego przemówienia, że mieszkanie jego zawsze stoi otworem dla każdego z członków Dumy. Goremykin zakończył słowami: Moi panowie! Jest naszem życzeniem, abyśmy możliwie szybko mogli dojść do porozumienia, byśmy w spokoju mogli wytężyć wszystkie nasze siły dla dobra naszej wielkiej ojczyzny, postępując w granicach wskazanych ustawami. (Oklaski na prawicy, wrzawa na lewicy).

Kierownik ministerstwa skarbu Bark omawiał następnie główne zadania polityki finansowej, podnosząc, że mimo licznych apelów do ograniczenia zbrojeń, państwa sąsiednie nie przestają się zbroić, wobec czego Rosya nie może wyrzec się pomnażania wydatków na cel obrony narodowej.

Kadet Szirgarew krytykował w dłuższem przemówieniu wywody Barka, podnosząc, że wzrost wydatków na wojsko oznacza zachwianie dotychczasowych stosunków w finansach państwowych, albowiem wydatki na obronę narodową wzrosły o 6 procent, zaś wydatki na oświatę tylko o 3 procent. Wydatki na siłę zbrojną wzrastają niesłychanie. Bilans ostatnich lat jest niekorzystnym. Ważną pozycyę w nim zajmuje praca robotników rosyjskich, którzy muszą szukać pracy zagranicą. Same pogłoski o ewentualnym zakazie emigracyi sezonowej do Niemiec wywołały w Niemczech wielkie zaniepokojenie, gdyż rolnicy niemieccy nie mogą się obejść bez robotników Rosyi. Rząd nie poczynił żadnych przygotowań dla uregulowania tej kwestyi. Mowca zarzucał, że spekulacya giełdowa dotarła także na pole obrony narodowej.

Następne posiedzenie odbędzie się we czwartek.

Z Albanii.

Walki pod Argirocastro.

Rzym. (Tel. wł.) Pod Argirocastro przyszło między Albańczykami, a Epirotami **do krwawej walki.** Po obu stronach jest wielu rannych. Argirocastro broni garnizon epirocki zaopatrzony w armaty i karabiny maszynowe. **Albańczycy wezwali miasto do poddania się.** Epiroci odmówili, wobec czego Albańczycy przypuszczą szturm do miasta.

Walki w Epirze.

Rzym. (WAT.) Walki w Epirze trwają dalej. Albańczycy maszerują na Argyrocastro, które w najbliższych dniach zaatakują. Argyrocastro jest siedzibą powstańców epirockich.

Straszne okrucieństwa powstańców epirockich.

Durazzo. (T. B.) Według telegramu, jaki otrzymał rząd albański z miejscowości Hormanova, położonej na południowy wschód od Tepeleni, 200 Albańczyków wyznania mohometańskiego, którzy schronili się do tej miejscowości przed Epirotami, zostało pojmanych przez Epirotów. **Pojmanych pognano do miejscowości Kodra, gdzie ich zawleczono do cerkwi prawosławnej i wszystkich 200 żywcem ukrzyżowano.** Epiroci podpalili następnie cerkiew.

Gdy za dwa dni nadciągnęła żandarmerya albańska i obsadziła Kodrę, znalazła w cerkwi już tylko na pół zwęglone zwłoki. Wiadomość o tem wywołuje w Albanii ogromne rozgoryczenie.

Nowe żądania Serbii.

Belgrad. (Tel. wł.) »Politica« donosi, że żądanie Serbii o lepsze uregulowanie granicy wzdłuż Albanii **znalazły poparcie Rosyi i Francyi**, które poczynią mocarstwom odpowiednie przedstawienia.

Wojna za oceanem.

Londyn. (Tel. wł.) Z Nowego Jorku donoszą, że wojska Huerty pozakładały obok szyn kolei, prowadzącej do Meksyku, co 1 i pół mili **miny wybuchowe**. Przygotowane one są na wypadek marszu wojsk amerykańskich

W Vera Cruz wylądowano **armaty amerykańskie.** Okręty transportowe otrzymały rozkaz przygotowania się na piątek do wyjazdu.

Ustąpienie Huerty.

Torreon. (WAT.) Generał powstańczy Villa odrzucił wezwanie Huerty, aby połączył się z nim do walki przeciw Stanom Zjednoczonym. Villa oświadcza, że nie może przyjąć tej propozycyi, gdyż jest to jedyna sposobność do obalenia Huerty.

Waszyngton. (T. B.) Admirał Mayo donosi, że w dalszym ciągu odbywają się codziennie potyczki między wojskami związkowemi a powstańcami koło Tampico. Mayo donosi, że jeżeli tego zajdzie potrzeba, nie będzie mu trudno siłami, jakie ma do dyspozycyi zająć Tampico.

Admirał Badger donosi departamentowi marynarki, że Huerta zabronił urzędnikom cłowym we wszystkich portach w Vera Cruz załatwiania czynności cłowych, dotyczących okrętów wyjeżdżających do Stanów Zjednoczonych bądź też przyjeżdżających ze Stanów Zjednoczonych.

Vera Cruz. (WAT.) Obecnie już nietylko Amerykanie, ale także i Meksykanie opuszczają masowo stolicę. Twierdzą bowiem, że Huerta ustąpi lada godzina, z powodu czego obawiają się w mieście rzezi i mordów.

Bunt wojsk meksykańskich.

Berlin. (Tel. wł.) Jak donoszą, w Meksyku **wybuchł bunt wojsk przeciw Huercie.** W mieście działy się straszne sceny.

Akcya pośrednicząca.

Waszyngton. (T. B.) Sekretarz stanu spraw zagranicznych Bryan podał do wiadomości, że pośrednicy amerykańscy zbiorą się dnia 18 maja przy wodospadach Niagary w Kanadzie.

Historyczna pamiątka.

Lwów. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że do muzeum dyecezyalnego w Przemyślu ofiarowała p. Władyczyńska, wdowa po notaryuszu, karabelę, która prawdopodobnie była własnością króla **Zygmunta Augusta** Rękojeść ma kształt orła polskiego i jest z kości słoniowej. — Na klindze jest napis: »Sigismundus Augustus, rex Poloniae, magnus dux Lithuaniae«.

Salonu gry nie będzie.

Lwów. (Tel. wł.) Dyrekcya klubu towarzyskiego w Krynicy ogłasza, że rokowania z konsorcyum francuskiem o salon gry w Krynicy **rozbiły się.**

Strzelanina na ulicy.

Lwów. (Tel. wł.) Na placu Halickim dzisiaj strzelił 19-letni chłopiec Marusiewicz z rewolweru do murarza Bron. Hamickiego i zranił go śmiertelnie Drugi strzał skierowany do drugiego murarza, chybił.

Stan zdrowia cesarza.

Wiedeń. (Tel. wł.) Stan zdrowia cesarza jest dzisiaj niezmieniony. Pogorszenie nie nastąpiło.

Wiedeń. (T. B.) O stanie zdrowia cesarza donosi „Korrespondenz Wilhelm“, że cesarz przepędził noc dobrze. W stanie zdrowia nie zaszła żadna zmiana.

Rozchodzą się.

Rzym. (Tel. wł.) Gazety tutejsze donoszą, że małżonka b. króla Manuela podała do Watykanu prośbę o rozwód.

Nowe przepisy dla lotników.

Paryż. (T. B.) Międzynarodowy związek awiatyczny odbył posiedzenie pod przewodnictwem Rolanda Bonapartego. Na posiedzeniu tem ułożono następujące życzenia:

Rządy powinny rozważyć czy nie byłoby możliwem zniesienie stref w których żegluga powietrzna jest wzbronioną względnie, czy nie możnaby ograniczyć takich stref wyłącznie na same tylko fortyfikacye.

Powinna być zbadaną kwestya, czy nie należałoby pozwolić cywilnym kierownikom balonów przelatywać nad miejscami, nad którymi lot jest zakazanym, względnie lądować w razie vis maior o ile zaopatrzeni są w międzynarodowe pozwolenie.

W objęcia Francyi.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Minister marynarki otwarcie agituje **za zbliżeniem Turcyi do Francyi**. Wczoraj odbył konferencyę z ambasadorem francuskim, na której oświadczył, że Turcya **czci i kocha Francyę.**

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było dzisiaj spokojne. Akcye trzymają się w mierze.

Morderstwo.

Leoben. (Tel. wł.) Dzisiaj w nocy porucznik piechoty Fryderyk Menz **zastrzelił swego brata doktora wojsk.** Feliksa Menza.

O prześladowaniu Polaków w wojsku pruskiem.

Berlin. (T. B.) W parlamencie w dyskusyi nad etatem wojskowym, poseł Dombek użalił się na złe obchodzenie się z polskimi żołnierzami. **Polskich rekrutów lży się z powodu tego, że są Polakami.** Mowca wskazuje na wpływ hakatystów na zarząd wojskowy, aby bojkotowano polskich właścicieli jadłodajń. Ze względów germanizacyjnych wysyła się Polaków do najodleglejszych okolic. Z tych wszystkich względów Polacy mają to przekonanie, że o sprawiedliwości pruskiej nie można wcale mówić.

Wypuszczenie studentów.

Warszawa. (WAT.) Wobec zbliżających się egzaminów, oberpolicmajster warszawski uwzględnił prośbę o wypuszczenie na wolność pozostałych jeszcze w więzieniu studentów, skazanych w drodze administracyjnej za udział w demonstracyach przed konsulatem niemieckim w Warszawie. Wczoraj wypuszczono na wolność trzech ostatnich studentów.

Z powodu strajku w Colorado.

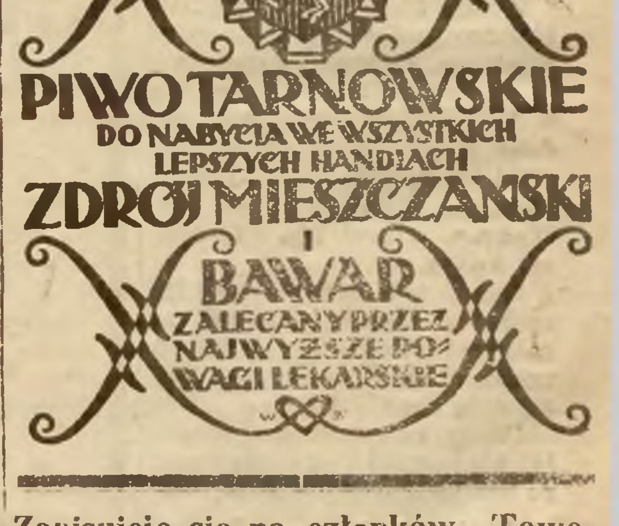
Waszyngton. (T. B.) Ambasador austro-węgierski odwiedził sekretarza stanu Bryana, aby się poinformować o sytuacyi strajkowej w kopalniach w Colorado. **W kopalniach tych większa część robotników należy do obywateli austryackich, lub węgierskich.** Słychać, że rodziny zabitych wystąpią z pretensyami o odszkodowanie.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Dr Jan Bystrzyński z Warszawy, Dr Stanisław Miziewicz ze Lwowa, Franciszek Piasecki ze Lwowa, Maksymilian Vollmer z Paryża, Marya Obertyńska ze Lwowa, Leon Rosengart z Warszawy, Maksymilian Neugart z Wiednia, Dr Jan Papée ze Lwowa, Jan de Bordes z Wiednia, Paul Silberstern z Pragi, Henryk Strelinger z Turócszentmarton (Węgry).

Nadesłane.





L. 57768/1914.
B. b.

Kraków, dnia 2 maja 1914.

Ogłoszenie licytacyi!

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanałów miejskich na gruntach Scherera i w ul. Królewskiej odbędzie się w Budownictwie miejskiem oddział B. rosprawa za pomocą ofert pisemnych dnia 15 maja 1914 o godzinie 12 w południe. Wadyum wynosi 5% oferowanej kwoty.

Plany, kosztorysy i warunki można przeglądać w biurze kanalizacyi miasta w godzinach urzędowych, gdzie też wydawane dędą druki ofertowe.

Oferty wniesione po terminie, lub nie sporządzone według wzoru nie będą uwzględnione.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

L. 30°31/914.
B. b.

Ogłoszenie.

Podaje się do publicznej wiadomości, że celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy robót brukarskich dla Gminy miasta Krakowa w ciągu roku 1914, 1915, 1616, odbędzie się w Prezydyum Magistratu (główny budynek) dnia 11 maja 1914 t. j. w poniedziałek o godz. 12-tej w południe,

PUBLICZNA LICYTACYA

za pomocą opieczętowanych i znaczkiem na 1 koronę ostęplowanych ofert.

Oferty składać należy na ręce Pana Naczelnika oddziału drogowego w Magistracie w powyższym terminie do godziny 12-tej w południe w dniu licytacyi.

Wadyum wynosi 400 koron, które złożyć należy w Kasie miejskiej przed dniem licytacyi.

Warunki licytacyjne ogólne, szczegółowe i deklaracye otrzymać można w oddziale drogowym Budownictwa miejskiego Oddz. B. w godz. urzędowych.

Kraków, 28 kwietnia 1914.

Magistrat.
stoł. król. miasta Krakowa.
6,4

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odpow. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu". w Krakowie pod zarządem J. B. Dobrzańskiego